10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1,—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 271.

Kraków, czwartek 20 listopada 1941 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Nowy porządek na wschodzie Europy.

(tp) **Kraków**, 19 listopada. **Alfred Rosenberg, dotychczasowy kierownik oddziału zagranicznego partji narodowo-socjalistycznej, naczelny redaktor dziennika „Voelkischer Beobachter" i jeden z przodowniczych ideologów ruchu NSDAP, został na podstawie rozporządzenia Kanclerza niemieckiego ministrem dla zajętych obszarów wschodnich.**

Równocześnie utworzony został t. zw. Komisarjat Państwowy „Ostland" dla byłych państw bałtyckich, na czele z Gauleiterem Loose, oraz Komisarjat Państwowy dla Ukrainy, z drem Kochem. Granice owych nowych terenów administracyjnych nie zostały jeszcze ustalone. Jest to zupełnie zrozumiałe chociażby ze względu na to, że np. na Ukrainie toczą się jeszcze operacje wojenne.

Tem bardziej jednak zasługuje na uwagę fakt, że podczas gdy tam są jeszcze walki, już ustanawia się administrację cywilną, która ma za zadanie skierować życie na normalne tory. Jest to niezwykle znamienne dla postępowania niemieckiego w czasie całej obecnej wojny. Odbudowa staje się nietylko kolejnym, ale bodaj że równoległym i równoczesnym punktem zadań wojennych. Co musiało być na podstawie srogiego prawa wojennego zniszczone, to zostaje natychmiast przy użyciu całej energji naprawiane i odbudowane.

Gdy tylko wojsko spełniło swe zadania i poszło naprzód, ścigając wroga, natychmiast ustanawia się cywilną administrację z całym jej aparatem urzędniczym, z własnem ustawodawstwem miejscowem, z własnym porządkiem prawnym i społecznym. Z największą gorączkowością następuje odbudowanie sieci kolejowej i pocztowo-telegraficznej, dniem i nocą wre praca nad usunięciem bodaj najbardziej widocznych i przykrych śladów bombardowania lub pożarów, a na uprzątniętych gruzach niekiedy już bardzo szybko wznoszą się kontury nowego gmachu.

Nowa administracja krajowa odsuwa w cień wszelkie kwestje polityczne i podkreśla naczelne zadanie wszystkich powołanych do życia urzędów i wszystkich ludzi dobrej woli: **przywrócić w kraju, przez który przeszła burza wojny, ład, spokój, porządek.** Na rozwiązywanie wszelakich problemów geopolitycznych będzie czas. Obecnie należy stworzyć przesłanki dla przyszłych decyzyj. **Spokój i porządek oraz praca dla najszerszych rzesz ludności — oto są pierwsze z przesłanek, bez których niemożliwe są żadne dalsze decyzje.**

Zasady te niedawno zostały przypomniane z okazji obchodzenia drugiej rocznicy istnienia Generalnego Gubernatorstwa. Z posunięciem się armji niemieckiej na wschód przesunięta została granica wpływów niemieckich. Nie są to jednak tylko przywileje zwycięzcy. Jest to w pierwszej mierze ciężki obowiązek wskrzesić życie na ruinach. O ile zaś weźmiemy pod uwagę, jaka różnica istniała przed wojną na zachodzie Europy a jej wschodzie, to zrozumiemy, że o wiele trudniejsze zadanie jest u- padlejsze wskrzesić życie w krajach, które przeszły i przeżyły 2 albo też nawet 23 lata pod rządami bolszewickiemi, aniżeli w takiej Norwegji, Belgji, Holandji, czy nawet w Serbji i Grecji.

Każdy z krajów tych posiada swe odrębne właściwości, swe własne problemy, swe własne kłopoty i dążenia. Wszędzie jest inna topografja kraju, wszędzie też inne właściwości charakterystyczne ludu, a więc inne podłoże psychologiczne, wszędzie inna jest struktura gospodarcza, wobec każdego kraju stawia też inne zadania niemiecka centrala życia gospodarczego, która musi oczywiście baczyć, aby w pierwszej mierze zwiększająca się przestrzeń uwolnionej Europy nie utrudniała, lecz ułatwiała dalsze prowadzenie wojny.

Wiadomą jest rzeczą, jak wojnę prowadzą bolszewicy i jak na skutek tej taktyki, nie znającej w Europie od XIII wieku, od czasu najścia Tatarów pod dowództwem Batu-Chana i jego braci — wygląda cała Europa wschodnia, objęta pożarem wojny niemiecko-sowieckiej. **Obłędne, wandalistyczne niszczenie, palenie i wysadzanie w powietrze wsi i miast, rujnowanie wszystkich zakładów użyteczności publicznej, palenie zapasów żywności, bezmyślne mordowanie i masowe wywożenie ludności cywilnej, oto zjawiska, towarzyszące odwrotowi wojsk sowieckich.**

Na taki to teren wstępują wojska niemieckie, a z niemi i za niemi — władze niemieckie, które mają na popiołach wzniecać ogień nowego życia. I oto wkrótce uprzątnięte są gruzy, naprawione są ulice i bruki, otwarte jadłodajnie, urzędy pracy załatwiają tysiące podań bezrobotnych, otwarte są księgarnie, kina, teatry, panuje prawo, porządek, spokój. A trochę dalej na wschodzie — wre jeszcze nadal walka, coraz bardziej w stronę Azji wyciskany jest reżim, zrodzony z ducha nieeuropejskiego.

Powołanie do życia nowych jednostek prawno-publicznych, obejmujących Bałtyk i Ukrainę, jest potężnym krokiem naprzód na drodze ku nowej Europie.

Minister Rzeszy Rosenberg przed prasą niemiecką.

Berlin, 19 listopada. **W związku z wyznaczeniem przez Kanclerza Rzeszy, ministra Rzeszy Rosenberga do zaprowadzenia niemieckiego zarządu cywilnego na terenach wschodnich, zajętych w walce z bolszewikami, tenże przyjął we wtorek popołudniu przedstawicieli prasy niemieckiej placówek prasowych władz Rzeszy.**

Minister pokrótce streścił historję nowych terenów, nawiązując następnie do zakresu zadań poruczonych mu z polecenia Kanclerza Rzeszy. Najbardziej naglącą czynnością będzie przedewszystkiem usunięcie chaosu bolszewickiego, przez co w krajach tych stworzy się podwaliny do zaprowadzenia nowego porządku.

Generał-pułkownik Udet zginął w katastrofie.

Berlin, 19 listopada. **Generalny zbrojmistrz lotnictwa, generał-pułkownik Udet uległ w ubiegły poniedziałek, 17 listopada 1941 r. nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie dokonywania próby pewnego nowego rodzaju broni.**



Skutki tego wypadku były tak groźne, że generał w drodze do szpitala zmarł. Kanclerz Rzeszy zarządził, aby pogrzeb oficera — którego tragiczny zgon pozostawał w łączności z wykonywaniem obowiązków, odbył się na koszt państwa.

W uznaniu wybitnych zasług bohaterskiego lotnika myśliwskiego, który w wojnie światowej brał udział w 62 walkach powietrznych, tudzież w uczczeniu wybitnych zasług, położonych w związku z rozwojem lotnictwa, Kanclerz Rzeszy wyróżnił generała pułkownika Udeta, nazywając II eskadrę myśliwską jego imieniem.

doniesienia, że **na rozkaz Czang-Kai-Szeka na południowej granicy Chin w sąsiedztwie Indochin francuskich dokonuje się wysadzania ważnych dróg przechodnich, mostów i tunell.** Jeszcze przed kilku tygodniami twierdzono w Czungkingu, że ważne mosty na tej granicy zostały wysadzone w powietrze.

Narady u marszałka Petain'a.

Vichy, 19 listopada. Generał Weygand, generalny delegat rządu francuskiego na Afrykę północną był we wtorek w południe gościem marszałka Petain'a. Generałowi towarzyszył jego oficer ordynansowy, kapitan Gasser.

Przyjęcie poprzedziła przedpołudniem narada między marszałkiem Petain'em a zastępcą premjera, admirałem Darlanem, jak również dwoma ministrami stanu Lucien Romier'em i Henry Misset'em.

Nieokreślony termin pobytu Kurusu w Waszyngtonie.

Tokio, 19 listopada. **Sprawozdawca rządu tokijskiego zakomunikował we wtorek, że okres pobytu w Waszyngtonie ministra Saburo Kurusu nie był ograniczony.**

Kurusu pozostanie w Waszyngtonie tak długo, jak długo będzie to koniecznem — dodał japoński sprawozdawca.

Poseł dr Schmidt złożył wizytę min. Saracoglu.

Ankara, 19 listopada. **Bawiący w Ankarze kierownik wydziału prasowego Urzędu Spraw Zagranicznych poseł dr Schmidt złożył w poniedziałek wizytę tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych Sücrü Saracoglu.** W godzinach popołudniowych złożył on wieniec u stóp grobowca Kemala Atatürka.

W poniedziałek wieczorem wydał niemiecki ambasador Franz von Papen przyjęcie z udziałem tureckiego ministra spraw zagranicznych Saracoglu oraz szeregu wyższych dygnitarzy tureckich, ambasadorów i posłów państw sprzymierzonych, lub zaprzyjaźnionych z mocarstwami osi.

Urlop premjera tureckiego.

Ankara, 19 listopada. **Turecki premjer Saydam rozpoczął urlop trwający 4 tygodnie.**

W tym okresie zastępować go będzie w charakterze przewodniczącego rady ministrów, minister spraw zagranicznych Saracoglu.

Irak zrywa stosunki z Vichy i Tokio.

Stambuł, 19 listopada. Rząd Iraku zerwał stosunki dyplomatyczne z Vichy i Tokio. Obydwa poselstwa zostały natychmiast zamknięte. Poseł Iraku w Vichy został odwołany.

Egipt zamyka konsulaty japońskie francuskie i hiszpańskie.

Ankara, 19 listopada. Na życzenie brytyjskich władz wojskowych, zwrócił się rząd egipski do rządu francuskiego w Vichy, do rządu hiszpańskiego i do rządu japońskiego z wezwaniem zamknięcia własnych konsulatów w Egipcie.

Gamelin w szpitalu.

Vichy, 19 listopada. Generalissimus Gamelin, który jak już donosiliśmy, jest ciężko chory, został przewieziony w ciągu poniedziałku do szpitala w Oloron.

Wkrótce po umieszczeniu generała Gamelin w szpitalu przybyła do niego jego żona.

Nowe zwycięskie ataki na froncie wschodnim.

Potężne wybuchy podczas nalotów na twierdzę Sewastopol. Bombardowanie portów na wyspie brytyjskiej.

Z głównej kwatery Wodza, 20 listopada. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Na froncie wschodnim nowe zwycięskie ataki są w toku. Podczas walk ostatnich trzech dni wzięto do niewoli ponad 10.000 jeńców i zniszczono 17 pancernych wozów bojowych.

Przez ataki powietrzne na twierdzę Sewastopol powstały w zakładach i składach materjałów wybuchowych potężne wybuchy. W porcie uszkodzony został jeden wielki frachtowiec przez zrzucenie bomb.

Samoloty bojowe bombardowały ostatniej nocy wojskowe urządzenia w Moskwie i Leningradzie, jak również linje łącznikowe na zapleczu nieprzyjaciela na środkowym odcinku frontu.

Na wyspie brytyjskiej lotnictwo obrzuciło bombami ciężkiego kalibru w nocy na 19 listopada porty i zakłady zaopatrzeniowe, przedewszystkiem na wschodnim wybrzeżu.

W okresie od 9 do 15 listopada sowieckie zbrojne siły powietrzne straciły 232 samoloty. Z tego 122 zostało zestrzelonych w walkach powietrznych, 44 przez artylerję przeciwlotniczą, a reszta zniszczona na ziemi. W tym samym okresie czasu na froncie wschodnim straconych zostało 24 własnych samolotów.

Czang-Kai-Szek domaga się zaatakowania Japonji.

Szanghaj, 19 listopada. **Z okazji otwarcia narodowo-politycznej rady ludowej, które miało miejsce w ubiegły poniedziałek w Czungkingu, generał Czang-Kai-Szek wygłosił przemówienie.**

Nawiązując do poniedziałkowej deklaracji premjera Japonji Tojo i ministra spraw zagranicznych Togo, wygłoszonych w parlamencie, generał wyraził się o przyrzeczonym przez nich szybkiem ukończeniu wojny w Chinach, jako o „czczym frazesie". W końcu swego przemówienia generał domagał się, aby państwa ABCD natychmiast zaatakowały Japonję.

Wysadzanie mostów na południowej granicy Chin.

Berno, 19 listopada. Niema obecnie dnia, aby rząd Czungkingu, posiadający jak wiadomo doradców z ramienia Roosevelta, nie podejmował jakiejś alarmującej akcji, a to w celu, by zgodnie z rozkazami Waszyngtonu przyczyniać się do zwiększenia napreżenia wojennego na Dalekim Wschodzie.

I tak z Czungkingu nadeszły ostatnio

Dalsze narady Japończyków z Hullem.

Madryt, 19 listopada. **Z Madrytu depeszują „Transocean": Wstępne narady między sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Hullem a japońskimi ambasadorami Nomura i Kurusu były pokrótce kontynuowane w poniedziałek.**

Prawdopodobnie rozmowy te były również kontynuowane we wtorek, przyczem spodziewają się, że doprowadzą one, zdaniem dobrze poinformowanych kół, do konkretnych propozycyj z obydwóch stron.

Japońsko-sowieckie rokowania w sprawie min.

Tokio, 19 listopada. Sprawozdawca rządu japońskiego, zapytany w ubiegły wtorek w sprawie przebiegu rozmów przedstawicieli Japonji i Rosji sowieckiej w sprawie zakładania min na wodach północno-azjatyckich zakomunikował, że rokowania te toczą się nadal.

W toku rokowań bada się obecnie zagadnienie, czy katastrofy japońskich okrętów, jakie ostatnio się wydarzyły na tych wodach, były następstwem min pochodzenia sowieckiego.

Meksyk buduje rurociągi naftowe

Mexico City, 19 listopada. Generalny dyrektor państwowego monopolu naftowego Buernovstro, oświadczył przedstawicielom prasy Tampico, iż planuje się budowę rurociągów naftowych z Tampico do Manzanillo, portu położonego nad Oceanem Spokojnym.

Nowe rurociągi, których długość wynosić ma 1.000 km., zapewnić mają dostawę nafty do obszarów położonych w środkowej części Meksyku i na wybrzeżu zachodniem.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 20 listopada. Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Brytyjskie lotnictwo dokonało nalotów na Neapol i Brindisi. Ofiar niema. Wyrządzone szkody są nieznaczne.

Na frontach **Tobruku i Sollum** ożywiona działalność ogniowa naszej artylerji.

W walkach powietrznych **nad Cyrenajką** nasi myśliwcy zestrzelili dwa nieprzyjacielskie samoloty. Jeden wielki angielski samolot został zmuszony przez niemieckich myśliwców do lądowania wewnątrz naszych linij. 16-osobowa załoga została wzięta do niewoli.

Na odcinku frontu pod **Gondarem** nieprzyjaciel podjął po atakach powietrznych, które trwały od świtu do zachodu słońca, ponownie potężne ataki na kilka naszych stanowisk. Po zażartych walkach obronnych wręcz, nasze wojska odrzuciły wszędzie napastników, którzy ponieśli ciężkie straty i pozostawili na polu bitwy broń i rannych.

Fiński komunikat wojenny.

Helsinki, 19 listopada. **Urzędowe fińskie biuro informacyjne komunikuje:**

Na froncie Leningradu działalność artylerji nieprzyjacielskiej wykazuje nieprzerwaną, niezwykle ożywioną działalność. Własna artylerja odpowiadała ogniem, ostrzeliwując m. in. pewien okręt nieprzyjacielski, znajdujący się w porcie. Stwierdzono, że na dworcu i na lotnisku w Taeckton wybuchły pożary.

Na przesmyku karelskim kontynuowano obustronną działalność artylerji i granatników na całym odcinku tego frontu. Własne granatniki i artylerja obrzuciły celnemi pociskami nieprzyjacielskie ośrodki pracy i gniazda oporu. W zachodniej części przesmyku ożywiona działalność patroli wywiadowczych.

Na froncie Swiru obustronny ogień, również odparto próbę nieprzyjacielskiego ataku.

Na większości odcinków frontu wschodniego sytuacja niezmieniona. Miejscami zwiększa działalność bojowa.

Na froncie morskim, w południowej części zatoki Fińskiej stwierdzono w ciągu nocy liczne eksplozje.

Oddziały lotnictwa fińskiego prowadziły w dalszym ciągu akcję bombardowania kolei murmańskiej na odcinku pomiedzy Koczkoma i Karhumaeki. Zdołano przytem trafić celnemi pociskami zarówno tory kolejowe, jak i objekty ruchome. Ponadto obrzucono bombami pozycje artylerji nieprzyjacielskiej na południe od Karhumaeki, oraz zbombardowano i wzięto pod ogień kolumnę samochodową, oraz kolumnę, złożoną z zaprzęgów konnych.

W czasie walki powietrznej na południe od Lintujaarvi zestrzelono nieprzyjacielski samolot myśliwski. Ziemna obrona przeciwpowietrzna strąciła we wschodniej Karelji 2 myśliwce nieprzyjacielskie.

Na przesmyku Karelskim nieprzyjacielska obrona przeciwlotnicza trafiła jeden z naszych myśliwców, przyczem maszyna ta była zmuszona do lądowania na terytorjum nieprzyjacielskiem. Pilot został ranny, mimo to zdołał przekraść się do własnej linji.

Wzmacnianie bazy morskiej w Sorabaya.

Szanghaj, 19 listopada. **Baza morska w Indjach Holenderskich Sorabaya dzięki gorączkowym wysiłkom holenderskiego rządu kolonjalnego została w ciągu ostatnich 2 miesięcy pod względem umocnień i obszaru niemal podwojona.**

Wybudowano nowe molo długości 800 m, przy którem znajdzie pomieszczenie kilka okrętów wojennych. Budowa koszar na 15.000 ludzi zostanie ukończona w najbliższym czasie. Prawie pół tuzina warsztatów naprawy dla uszkodzonych okrętów znajduje się w stadjum budowy. W międzyczasie przy pomocy bagrów wykopano obok istniejącego już portu wojennego drugą zatokę portową, przeznaczoną dla mniejszych jednostek.

Dziennik brytyjski „North China Daily News“ omawiając te kwestje stwierdza, że rząd Indyj Holenderskich udzielił zamówień na wykonanie większej ilości miniaturowych doków pływających. Doki te są przeznaczone do obsługi zarówno torpedówek motorowych, jak i do udzielania pomocy amerykańskim hydroplanom typu „Cataline“ dostarczonym Indjom Holenderskim przez Stany Zjednoczone dla akcji patrolowania na morzu.

Ujęcie sprawcy morderstwa Primo de Rivery.

Lizbona, 19 listopada. **Policja hiszpańska aresztowała w Alicante byłego czerwonoarmistę i zabójcę wielu hiszpańskich osobistości niejakiego Esteva, który m. in. brał udział w zamordowaniu twórcy Falangi, Jose Antonio Primo de Rivery.**

Jak wiadomo, Primo de Rivera, który przebywał w niewoli i był przez szereg miesięcy poddawany torturom w ciasnych i pozbawionych światła celach więzienia w Alicante, został następnie w murach tego więzienia rozstrzelany. Wraz z nim zamordowano szereg wybitnych członków Falangi.

Roosevelt żąda dalszych 6.7 miljardów dolarów na armję.

Waszyngton, 19 listopada. **Jak donosi „Associated Press“ prezydent Roosevelt zażądał od kongresu dalszych 6.687 miljonów dolarów na armję.**

Ponadto prezydent Stanów Zjednoczonych wystąpił z żądaniem uchwalenia upoważnienia dla ministra wojny, w myśl którego dysponować ma materjałami, podpadającymi pod zakres t. zw. ustawy lombardowej, a zakupionemi dla armji od dnia 11 marca 1941 r. Wreszcie prezydent zażądał dalszych 308 miljonów dolarów na potrzeby marynarki.

Roosevelt podpisał zmianę ustawy o neutralności.

Waszyngton, 19 listopada. Jak donosi „Associated Press“, prezydent Roosevelt podpisał ustawę, zezwalającą na uzbrojenie handlowych statków, tudzież o zarzuceniu kotwicy w portach państw prowadzących wojnę.

Armja Stanów Zjednoczonych zakupuje ekwipunek arktyczny.

Madryt, 19 listopada. **Drogą kablową doniesą z Waszyngtonu: Kompetentne czynniki wojskowe w Stanach Zjednoczonych dokonują w chwili obecnej zakupu wielkiej ilości ekwipunku arktycznego, przeznaczonego dla wojsk amerykańskich.**

Między innemi zakupiono 200.000 płaszczy futrzanych, 74.000 par obuwia wytrzymałego na śnieg, 110.000 okularów śnieżnych oraz 200.000 funtów smaru do nart.

Po zdobyciu Kerczu.

(tp.) **Kraków**, 19 listopada. **Na skutek zdobycia Kerczu, morze Azowskie stało się do pewnego stopnia „jeziorem śródlądowem“, którego wybrzeża w dwóch trzecich zajęte są przez Niemców. Jedyne bowiem wyjście na Morze Czarne, mianowicie cieśnina Kercz jest tak wązka, że ten, kto ma Kercz w swoich rękach panuje nad nią w zupełności.**

To „jezioro śródlądowe“ posiada jednak dość znaczny obszar, około 38.000 km kw., co odpowiada połowie obszaru Szkocji. Głębokość jego wynosi przeciętnie 10 m, nie przekracza jednak nigdzie 15 m. Jego płaskie wybrzeża obfitują w zatoki. W czasie od grudnia do marca zamarza ono regularnie, ponieważ wpływające do niego rzeki, przedewszystkiem Don, wprowadzają do niego wielkie masy słodkich wód.

W tych warunkach położone nad Morzem Azowskiem porty, z wyjątkiem Kerczu na Krymie i Rostowa u ujścia Donu, nie posiadają większego znaczenia. Bolszewicy, którzy znajdują się jeszcze tylko na wschodnim brzegu, posiadają tam do dyspozycji jedynie zupełnie małoznaczący port Jejsk. Miasto to liczy 50.000 mieszkańców. Jednak i ten port nie przyniesie im wielkiego pożytku, ponieważ niedaleki już okres zamarznięcia portu zmusi do opuszczenia go przez lżejsze jednostki bolszewickiej floty wojennej.

Obrona Krymu, a w szczególności próby załadowania swych wojsk na okręty w portach na tym terenie, kosztowały bolszewików pokaźną ilość tonażu okrętowego, przedstawiającego dla nich ogromną wartość.

Dzięki samej tylko akcji lotnictwa niemieckiego zatopiono w toku walk o ten półwysep 60 okrętów transportowych i towarowych o łącznej pojemności 235.500 brt., a nadto 9 okrętów handlowych, których pojemności nie wyszczególniły meldunki lotnicze. Conajmniej taka sama ilość okrętów została uszkodzona, stając się w ten sposób na dłuższy czas niezdolna do użytku.

Tym skutecznym atakom niemieckich samolotów bojowych na statki w rejonie morskim koło Krymu należy zawdzięczać, że bolszewicy nie byli w stanie przetransportować na wschód swych wojsk i olbrzymich ilości materjałów wojennych, stłoczonych na coraz mniejszym terenie pod naciskiem napierających wojsk niemieckich i rumuńskich. Tem też tłumaczy się wysoka cyfra jeńców bolszewickich, wynosząca dotychczas 101.600 ludzi. Cyfra ta, do której jeszcze doliczyć należy wysokie straty w zabitych i rannych, daje przekonywujący obraz, jak silnie rozbudowali bolszewicy obronę na Krymie.

Obecnie wojska niemieckie i rumuńskie trzymają silnie w swych rękach to najdalej na wschód położone miasto półwyspu krymskiego, posiadające w swem najbliższem sąsiedztwie wielkie pokłady rudy żelaznej. Na 100.000 mieszkańców, prawie 20.000 było zatrudnionych w hutach i walcowniach, w których produkowano rocznie prawie miljon ton rudy żelaznej i w większej części także przerabiano.

Resztki wojsk bolszewickich skoncentrowane są obecnie w Sewastopolu, mianowicie na stosunkowo niewielkim górzystym obszarze, otaczającym to niezwykle silnie ufortyfikowane miasto. Oddziały armji niemieckiej zdobyły już jeden silny fort na skraju pasa obronnego i przy współdziałaniu eskadr bojowych lotnictwa niemieckiego przygotowują ostateczny los tej **twierdzy.**

Nowe zmiany w angielskim sztabie generalnym.

Genewa, 19 listopada. Generał sir John Dill, szef sztabu generalnego Imperjum brytyjskiego otrzyma w dniu 25 grudnia, w dniu, w którym ukończy 60 lat życia, dymisję. Według doniesień Reutera jego następcą zostanie generał sir Allan Brocke — głównodowodzący sił krajowych. Dill zostanie mianowany marszałkiem i uda się na stanowisko gubernatora do Bombayu.

Sir Henry Pownall, zastępca szefa sztabu generalnego Imperjum Brytyjskiego został przewidziany na specjalne stanowisko. Jego następcą jest generał-major Nye, liczący lat 45. — Generał-porucznik B. C. T. Paget, dotychczasowy głównodowodzący na południowym wschodzie, jest następcą generała Brocke na stanowisku głównodowodzącego sił krajowych.

Churchill o współpracy Anglji z Sowietami.

Sztokholm, 19 listopada. Opozycyjny poseł, pułkownik Wedgwood, postawił w Izbie Gmin pytanie, czy współpraca między generalnemi sztabami Anglji i Sowietów jest równie ścisła, jak swego czasu między Anglją i Francją, gdy ten ostatni kraj był jeszcze związany z Anglją.

Premjer Winston Churchill odpowiedział na to pytanie, że współpraca jest równie ścisłą „o ile na to pozwalają warunki geograficzne i inne tego rodzaju okoliczności“.

Oburzenie w Portugalji.

Lizbona, 19 listopada. **W lizbońskich kołach żeglarskich panuje wielkie oburzenie z powodu nieustannego zatrzymywania okrętów portugalskich i przymusowego odprowadzania ich do Gibraltaru.**

Do znanych już incydentów z parowcami przybrzeżnemi „Nina“ i „Marja Luiza“ przybyły w ostatnich dniach nowe tego rodzaju wypadki. I tak parowiec „Angola“ pojemności 8.000 ton, odbywający podróż do afrykańskich posiadłości Portugalskich został zmuszony przez angielski okręt wojenny do udania się do jednego z brytyjskich portów kontrolnych.

Ten sam los spotkał statek przybrzeżny „Sao Supidsupriano“, który został przeholowany do Gibraltaru. Wkońcu w Lizbonie przypuszcza się, że także statek nadbrzeżny „Vale Formoso“, który uległ katastrofie w pobliżu wybrzeża Hiszpanji i o którego zatonięciu doniosły dzisiejsze dzienniki poranne, padł ofiarą szykan angielskich.

Nowa droga dostaw dla Sowietów

Szanghaj, 19 listopada. Jak we wtorek doniesiono z Nowych Delhi, władze brytyjsko-indyjskie starają się o skonstruowanie nowej drogi między Indjami a Rosją sowiecką. Droga ta wychodzi z północno-zachodnich Indyj i prowadzi przez Beludżystan i Iran do granicy Rosji, a następnie przez Rosję na wybrzeże morza Kaspijskiego. Kilka transportów miało już być wysłanych tą drogą, aby wypróbować możliwości transportów.

Pozatem 5.000 robotników pracuje nad ulepszeniem tej drogi, a wielkie ilości materjału budowlanego dostarcza się do Iranu na samochodach. Rząd irański dopomaga w tej pracy, rezygnując z wszelkich formalności celnych. Dostawami amerykańsko-angielskiemi dla Rosji kieruje angielski generał brygady sir Godfrey Rhodes.

Usunięcie braku chleba w Istambule.

Istambul, 19 listopada. **Celem usunięcia stałego braku chleba w Istambule postanowił zarząd miejski rozdzielać we własnym zakresie mąkę odnośnym piekarniom.**

Zarząd miejski dokonał rejestracji wszelkich zapasów mąki znajdujących się u hurtowników i w młynach z tem, iż w przyszłości wolne zapasy te zbywać jedynie na zarządzenie urzędowe. W ten sposób, spodziewają się odnośne czynniki osiągnąć równomierny rozdział mąki, przez co uniemożliwi się pokątny handel mąką, uprawiany przez piekarzy.

Brak mąki oraz wyrobów piekarskich był w ostatnim czasie tak dotkliwy, iż prasa Istambułu kilkakrotnie kwestję tę poruszała w szeregu swoich artykułów wstępnych.

Większość poniedziałkowych dzienników tureckich domagało się od rządu zracjonalizowania najważniejszych środków żywności oraz wprowadzenia systemu kartkowego, celem zapewnienia aprowizacji ludności.

Przemówienie de Valery do żołnierzy irlandzkich.

Sztokholm, 19 listopada. **Z okazji defilady wojsk w Dublinie, oświadczył premjer de Valera m. in., iż jest rzeczą niezbędną, by każdy mężczyzna miał swoje wyznaczone miejsce w szeregach obronnych Irlandji.**

Na nic się bowiem nie zda — podkreślił de Valera — jeżeli zaczniemy zaciągać tysiące młodych mężczyzn dopiero wtedy, gdy jest już zapóźno. Niejednokrotnie już ostrzegałem naród przed zagrożeniem zmianami nieprzyjaciela. Nie powinniśmy się zdawać na dowóz zamorski, jeżeli chodzi o zaopatrzenie w środki żywności i materjały pędne. Niebezpieczeństwo wygłodzenia kraju naszego bynajmniej nie zmalało. Obecnie — tak zakończył swoje przemówienie de Valera — naród irlandzki ma okazję do wykazania swej wzorowej dyscypliny.

Działalność francuskiej masonerji

Vichy, 19 listopada. Ustanowiony przez szefa państwa francuskiego marszałka Petaina nadzwyczajny pełnomocnik dla studjowania i publikowania dokumentów wolnomularskich, bibljotekarz Bernard Fay, zakomunikował w poniedziałek, iż na podstawie spisów wolnomularzy, opublikowanych we francuskim dzienniku urzędowym, około 1000 urzędników z poszczególnych dziedzin administracji zostało zwolnionych ze służby państwowej.

Na łamach francuskiego dziennika urzędowego ukazało się ogółem 15.350 nazwisk osób, będących członkami lóż masońskich.

Jak to wynika z wielu dokładnie zbadanych dokumentów, francuskie loże wolnomularskie wywierały stały nacisk na miarodajnych polityków francuskich. Z dokumentów tych wynika, iż wojenna akcja wolnomularstwa rozpoczęła się w r. 1937. Bezpośrednio po konferencji monachijskiej, a następnie w maju 1939 r. wolnomularze przeszli do bezpośrednich prowokacyj wojennych.

Rozbudowa włoskiej sieci komunikacyjnej.

Rzym, 19 listopada. Otwarcie linji kolejowej elektrycznej kolei na trasie Bolonja—Trydent oznacza — jak podkreśla „Popolo di Roma“ — stworzenie bezpośredniego połączenia komunikacji elektrycznej nietylko na linji Brenner—Bolonja, ale także na trasie Brenner—Reggio Calabria.

Powyższa bowiem linja, długa na 1.450 km. została uzupełniona nową, niezwykle ważną dla komunikacji między obu krajami osi, linją, wchodzącą tem samem w skład istniejących już magistrali kolejowych, przecinających wzdłuż całe Włochy, a mianowicie linji Chiasso (Gotthardt) — Reggio Calabria, długości 1.370 km, dalej linji Modane (Mont Cenis), Reggio Calabria długości 1.460 km., oraz linji Mentona—Reggio Calabria, długości 1.350 km.

Pomimo wojny — jak podkreśla dziennik — zdołano wykończyć ten ważny odcinek, uzupełniający sieć włoskich linij komunikacyjnych. Jest to wynikiem dalekosiężnej polityki, która już dzisiaj sowicie się opłaca dzięki regularności i szerokiemu zakresowi połączeń komunikacyjnych.

W kilku wierszach.

Rząd chorwacki postanowił utworzyć poselstwo w Helsinkach.

*

W obecności dra Pawelicza odbył się akt podpisania przez przedstawicieli Chorwacji przystąpienia rzemiosła chorwackiego do międzynarodowej organizacji rzemieślniczej z siedzibą w Rzymie. Ponadto między organizacjami rzemieślniczemi Włoch i Chorwacji podpisany został układ w sprawie rozszerzenia ram współpracy i wzajemnych interesów.

*

W Budapeszcie podpisany został w ubiegły piątek niemiecko-węgierski układ lekarski, który przynosi lekarzom obydwu krajów ułatwienia w podróżach naukowych, oraz umożliwia wymianę fachowej literatury lekarskiej, opiera się na węgiersko-niemieckiej umowie kulturalnej, zawartej w maju 1936 r.

*

Rumuński Bank Narodowy został upoważniony do przeznaczenia kwoty 500 miljonów leji na pożyczki dla rolników, kupców i przemysłowców rumuńskich, znajdujących się w Besarabji i na Bukowinie.

*

Około 30 członków załogi storpedowanego lotniskowca „Ark Royal“, których uważano za straconych, przybyło po wielogodzinnem błądzeniu po morzu do Gibraltaru, a to dzięki łodziom gumowym, zrzuconym im przez samoloty angielskie.

*

Wyższa izba japońska przyjęła we wtorek również jednomyślnie dodatkowy budżet wojskowy w wysokości 3.8 miljardów jen. Tem samem parlament zatwierdził w ciągu dwóch dni — jak podaje Domei — jeden z najważniejszych projektów ustaw w dziejach Japonji.

*

Minister gospodarstwa Rumunji, John C. Marinescu, przybył w poniedziałek wieczorem do Bukaresztu, po odbyciu oficjalnych wizyt w Berlinie i Bratysławie.

*

Dotychczasowy sprawozdawca urzędu informacyjnego japońskiego rządu Iszi mianowany został radcą przy japońskiej ambasadzie w Bangkoku. Na stanowisko następcy, w charakterze sprawozdawcy rządowego powołany został Tomakazu Honi. Tomakazu Honi pełnił dotychczas obowiązki pierwszego sekretarza ambasady japońskiej w Nankinie, a równocześnie był generalnym konsulem w Szanghaju.

*

Prace przy budowie kolei trans-saharskiej postąpiły o tyle naprzód, iż w dniu 6 listopada przez most na Nigrze między miejscowościami Bamakok i Sebu, który ostatnie został ukończony, przejechał pierwszy pociąg.

Sowiety a stosunki fińsko-amerykańskie.

Sztokholm, 19 listopada. Sowiecki komisarjat spraw zagranicznych złożył we wtorek rano w Moskwie oświadczenie, określające stanowisko rządu sowieckiego w sprawie wymiany not pomiędzy Finlandją i Stanami Zjednoczonemi.

W oświadczeniu tem sowiecki komisarjat spraw zagranicznych omawia poszczególne punkty, zawarte w odpowiedzi fińskiej na notę amerykańską.

Zima, katar i wódka...

Sosnowitz, 20 listopada.

Smutną koniecznością po każdej jesieni jest zima. Konsekwencją tych znów rzeczy jest katar; tak, taki głupi katar. Katar zaś trzeba leczyć, a że starzy praktycy mówią, że jeśli katar no to i wódka, więc dziwnym zbiegiem okoliczności otrzymujemy dzięki temu tytuł i temat: Zima, katar i wódka.... Ale zacznijmy od początku.

Więc najpierw przyszła jesień. Złota i dżdżysta. Piękna i zła. Złotem listowia ściele nam pod nogi kobierzec, a z nieba leje strugami przenikliwego deszczu. Zachody maluje niespotykanemi odcieniami fioletowych tęcz, a targa bezlitośnie i smaga wichrem nielitościwym. Taka jest już jesień. Złota i dżdżysta — piękna i zła.

Poeci wracają do formy, stają się zadumani, smętni i zaczynają się kochać oczywiście nieszczęśliwie. Żonaci stają się bardziej przygnębieni, podagrycy jęczą i wzdychają. Teściowe są jeszcze bardziej ponure i dziwne błyski, jak gromy lecą z ich oczu. Strzeż się człowiecze żonaty!

Bez wyjątku jednak na stan, płeć czy stanowisko społeczne wszyscy robią się pociągający i kichający. Wszystkich opanował bowiem katar. Katar, który jest obok chryzantemy symbolem jesieni i zimna. Najpierw więc człowiek sobie cichutko zrobi apsik! potem jeszcze raz apsik! ale trochę głośniej, a potem to już na całego. Rano: apsik! w obiad: apsik! wieczorem dwa razy: apsik! Kicha żona, teściowa, dzieci i dziadzio. Kicha dyrektor, sekretarka, chłopiec biurowy i woźny. Kichają ludzie w tramwaju, biurze, na ulicy i w kawiarni.

Z początku takie apsikowanie nawet nas bawi. Nie można powiedzieć! Kiedy jednak już wejdzie ono nam w nałóg i na każdym kroku w każdym prawie momencie nic innego nie robimy, tylko apsik, apsik! to wreszcie poważnie zastanawiamy się, czy nie należałoby się jakoś zacząć leczyć. Do lekarza iść nie warto, więc trzeba się leczyć środkami domowemi.

Ludzie rozsądni i doświadczeni, czyli ludzie trunkowi, wiedzą doskonale, że na katar jedynym lekarstwem jest alkohol. Alkohol pod każdą postacią. Czy to w postaci czystej, czy też z kropką, czy jako rum, arak, czy inny machandel. Alkohol goi bowiem wszystkie rany, a na katar pomoże najlepiej. Poradzić więc można stosowanie go w każdej postaci, a dla pewności można jeszcze do łóżka w nogach położyć sobie butelkę z wódką. Ale to podobno tylko przesąd i nie zawsze pomaga.

Dla ludzi upośledzonych, żonatych i do wódki nie przyzwyczajonych medycyna domowa wymyśliła inny sposób. Oni więc powinni się leczyć w sposób następujący: Bierze się szklankę wody i wypija połowę jej zawartości. Po wypiciu do pełna dolewamy wódki (lepiej jeszcze spirytusu) i znów wypijamy połowę. Potem dolewamy znów spirytusu i wypijamy połowę i tak dalej, aż katar ustanie.

Przepis ten, jak okazała praktyka, jest niezawodny i stosowany od niepamiętnych czasów.

Warto się więc nad nim zastanowić.

—lir.

Ciekawy zabytek literatury zagłębiowskiej

W r. 1612 w drukarni Szymona Kempskiego w Krakowie, Walenty Rozdzieński wydał dziełko pisane wierszem p. t.: „Officina Ferraria abo Huta y Warstat z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego“. Dzieło to zupełnie, jak i jego autor, zostało zapomniane i nieznane. A autorze wiemy tylko tyle, że uczył się w Pszczynie, znał dobrze łacinę, niemiecki i czeski. **Był to górnik z dziada pradziada i zarządzał kuźnicami mrzygłockiemi i nieweckiemi.** Dzieło swoje napisał dla braci hutników i wkłada w nie swe umiłowanie dla pracy hutniczej. Ciekawy wyjątek odnoszący się do Siewierza i jego okolic przytaczamy poniżej:

Tych to kuźnic było sześć porząd zbudowano
We mrzygłockiem imieniu, które nazywano
Nieweckiemi: leżą trzy z nich na czarnej strudze
Przy pileckiej co idzie do Siewiora drodze.
Krzemienną tę nazwano co Siewiora bliższa
Za nią leży w ćwierć mili ze wszystkich tych najstarsza
Wargulowska kuźnica tak jako udają
Którą też i niewecka drudzy nazywają.
Powiada dalej: ...na Warcie rzece
Są drugie trzy kuźnice
Od góry pod Zawierciem niewecka jest pierwsza
Z tych trzech kuźnic, tak jako udają najstarsza...
Pod jest Marciszewska, trzecia od tej w mili
Była, którą Zadadką pospolicie zwali...

Autor zdaje się sam pracował w kopalniach w Ilkenau, bo pisząc o kuźnicznych demonach powiada:

I tu u nas w Olkuszu taki duch przychodzi
Czasem też, a w niektórych miejscach bardzo szkodzi
Górnikom, gdy kopią w ziemię nierozumnie
Zaczem ich więc poginie tam niemało marnie.

Między innemi autor przyznaje, że także duchy „bardzo opilcom przeszkadzają“. — Opisując różne gatunki kruszców i różne fachy hutników, wysławia najbardziej żelazo, „które mocą swoją w onocie, a w godności każdy metal na świecie przechodzi“. Wkońcu daje własny „konterfekt albo wyobrażenie żywota kuznicznego“, podając przytem rycinę wyobrażającą bosego, obdartego hutnika w fartuchu, trzymającego w prawej ręce młotek, w lewej dzban. Drugi zaś w szopie deskami pokrytej w buchającym ogniu rozpala przedmiot żelazny, hutniczy. W załączonym przez nas wierszu autor daje nam przedewszystkiem **mizerny żywot hutnika**, pełen niebezpieczeństw i niewygód, niedostatku i nędzy, do której, „choć się tego nie chwali, jednak o tem pisze“ przyczynia się pijaństwo:

Na jutrzejszy sobie dzień nic nie zachowujemy
Wszystko naraz cokolwiek zarobim strawimy,
Bo u nas o bogactwo bynajmniej nie dbają
Tylko na tem co zjedzą i spiją przestają.

Charakterystyczne te wyjątki z przytoczonego wyżej dziełka obrazują nam doskonale dawne hutnictwo na naszych terenach i są doprawdy nielada zabytkiem literackim, który zachował się do czasów dzisiejszych przez lat zgórą trzysta.

LISTOPAD
20
Czwartek

Dziś Feliksa
Wschód słońca 8.01
Zachód 16.39
*
Jutro Ofiarow. NMP.

Czeladzkie pogwarki.

Z pośród miast Zagłębia Dombrowskiego najstarsze jest Czeladź. Wiekowe to miasto, starsze o wiele od bratniego Bendsburga, wiele w swych murach widziało, wiele przeżyło chwil wielkich i wspaniałych. W swych skromnych chatach gościło już nie jednego dostojnika, nie jeden huf zbrojny przeciągał przez jego wąskie, a kręte uliczki. Widziało królów i królowe, poczty zacnych panów będąc przejazdem, zatrzymywały się tutaj dla spoczynku. Zacne to i kochane grodzisko. Ale nie o historji jego bogatej i pięknej będziemy dziś mówili, nie o jego przeszłości pełnej czynów wspaniałych, lecz o ludziach, o szczerych jak złoto czeladzianach. Bo zacny lud zamieszkuje to równie stare grodziszcze. Z wiekowych swych tradycyj nie uronił nic, zachował wszystkie swe zalety i wady po dziś dzień. Choć przechodziły wieki, choć miastem różne miotały burze i różne przechodziło ono koleje — czeladzianie zawsze byli ci sami. Dumni a hardzi, zawzięci i nieustępliwi, aż do ostatecznych granic, a przy tem wszystkiem szczerzy i serdeczni, szczerzy jak złoto, gdyś z serca do nich przemówił i serce im okazał. Historje, które tutaj będziemy wspominali, to pogwarki o mieszkańcach Czeladzi, zasłyszane od jej najstarszych obywateli. Bohaterzy niektórych żyją jeszcze do dziś dnia.

Czeladź, jak już wspomnieliśmy, zachowała swoje wiekowe tradycje najdłużej ze wszystkich miast Zagłębia. Jeszcze około 30—40 lat temu, gdybyśmy się dokładniej przyjrzeli życiu tego miasta, widzielibyśmy to dokładnie. **Zachował się tutaj zwyczaj stary i piękny udawania się po rady w każdej chwili do patriarchów miasta, najstarszych obywateli.** Jeszcze do dziś starsi mieszkańcy z rozrzewnieniem wspominają o dziadku Neugebauerze i babci Baranowskiej, którzy tak mądrych zawsze rad udzielali każdemu, gdy tylko ktoś się do nich o nie zwrócił. Dziś Czeladź w porównaniu z innymi miastami Zagłębia nie posiada tak wielkiego znaczenia. Upadek swój zawdzięcza uporowi swych obywateli, którzy swego czasu nie zgodzili się na przeprowadzenie tutaj linji kolejowej. Historja ta, mało znana gdzieindziej, poza Czeladzią, przedstawia się mniejwięcej tak.

Przed rokiem 1856 wyłonił się projekt budowy kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej. Według planu kolej miała przebiegać również i przez Czeladź. Zaczęto robić pomiary. Czeladzianie nieufnie patrzyli na prace „jeometrów“ od samego początku, a gdy jeden z gospodarzy dowiedział się, że kolej ma przechodzić przez jego stodołę, to już nie mógł wytrzymać. Zwołał gromadę, która po głośnych i burzliwych obradach zaprotestowała gorąco przeciw projektowi. W motywach protestacji podano, że czeladzianie „nie życzą sobie podobnych historyj, bo wymysły djabelskie korzyści nikomu nie przyniosą, a tylko zgorszenie boże i krowy(!) będą się pędzącego djabelskiego smoka strachać“ (historyczne). Wobec takich argumentów i zdecydowanej postawy mieszczan, towarzystwo budujące kolej zrezygnowało z przeprowadzenia linji przez Czeladź, prowadząc ją za to przez Sosnowitz, zapewniając mu w ten sposób wspaniały rozwój. A kto wie jak dziś przedstawiałaby się Czeladź, gdyby nie ówczesna troska jej zacnych obywateli o krowy! Może byłoby to największe już obecnie miasto Zagłębia Dombrowskiego! Kto wie!

Czeladzianie to naród dziwnie zawzięty i uparty. Gdy tylko się czeladzianin uprze, to choćby i djabeł z piekła był przeciw niemu, nie da rady. Proces z Mieroszewskimi prowadzili przeszło 300 lat i choć różne miał on koleje, choć niekiedy i siłą trzeba się było upomnieć o swoje, to czeladzianie postawili na swoim. Po 300 latach wprawdzie, ale grunta za Brynicą leżące wróciły do prawych właścicieli. Nie mniej charakterystyczny proces toczył się około roku 1907 między czeladzianinem Koniecznym a zarządem kopalni Saturn. Kopalnia wskutek nie wglądnięcia w plany i niedopatrzenia budowniczego wystawiła duży dom, którego część stała na terenach należących do Koniecznego. Konieczny podczas budowania domu nic nie mówił, ale gdy budynek stanął już pod dachem, wówczas zaprotestował. Kopalnia widząc, że sprawa jej jest przegrana, chciała się zgodzić i za 5 m. kw. gruntu zaofiarowała mieszczaninowi więcej niż 250 kg srebra, t. j. dwa przeszło wory pieniędzy (właściwie około 18.000 rubli, a ponieważ 1.000 ważył 16 kg, to 18 tys. około 288 kg.). Ale hardy i dumny mieszczanin nie zgodził się i doszło do sporu. Zarząd kopalni przegrał jednak i dom trzeba było zburzyć. Tacy to już byli i są czeladzianie.

Czeladzianie wynosili się zawsze nad innych. Sami mawiają o sobie, że pochodzą ze szlachty szwedzkiej, która tutaj osiadła podczas wojen Karola Gustawa, i stąd też czeladzianów nazywamy także szwedami. Wymawianie u czeladzian „s“ i „c“ jako „sz“ i „cz“ należało do nadzwyczaj dobrego tonu. Kto lepiej „czedził“ lub „szeplenił“, ten większą był otaczany powagą. Przybyszów jednak nie cenił ten miły ludek czeladzki. Pragnęli oni żyć swem własnem życiem, spokojnem i cichem, własnemi troskami i rodościami bez wtrącania się w nie innych. Na obcego, który na krótko choćby zatrzymał się w mieście, mówili patrząc z podełba „czudży“. Do najgorszych zatargów dochodziło podczas odpustów, czy jakichś zjazdów. W karczmie, gdy obcy wcisnął się w koło tańczących, zaraz szedł wśród obecnych cichy pomruk: „szmyczkiem go, bo to czudży“ i intruz nawet nie wiedział, kiedy znalazł się na ulicy. Nawet w kościele, podczas nabożeństwa czeladzianie nie mogli nigdy pozwolić na to, aby ktoś obcy znalazł się bliżej ołtarza. Wypychali poprostu przybysza łokciami, podając sobie jeden drugiemu znane hasło „czudży, czudży“. W Czeladzi krążą najrozmaitsze prócz tego pogwarki radosne i wesołe, a które trudno naraz zebrać. Może kiedyś opowiemy znów o innych ojcach tego kochanego miasta, o ich troskach i radościach. O tem jak „Nieszporka szkrobnęło, gdy mu worek oszkrabin szmyki szkradli“, o Baci ciekawym, co pieniędzy szukał, a kapustę znalazł i o wielu, wielu innych.

lir.

WESOŁY KĄCIK.

Zrozumiał

— Proszę księdza, co to znaczy prorok?

— Prorok, mój chłopcze, to taki człowiek, który wie, co naprzykład jutro lub za tydzień będzie.

— Rozumię, to taki człowiek, jak ja...

— Głupiś...

— ...a bo, proszę księdza, ja wiem, że jutro będzie wtorek, a za tydzień poniedziałek.

Pragnienia.

Anglik, Amerykanin i Szkot rozmawiają na temat, czegoby sobie każdy z nich życzył.

— Ja — powiada pierwszy — chciałbym posiadać wszystko złoto, jakie znajduje się na ziemi.

— Ja zaś — powiada drugi — chciałbym być właścicielem wszystkich fabryk.

— A ja — rzecze Szkot — chciałbym być waszym jedynym spadkobiercą od jutra.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-76. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-68. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-68; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr 2: Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.

WRÓŻBA

Bardzo poczciwy i solidny chłop był z Jasia. Bardzo. Safanduła z urodzenia, do rany przyłóż, z usposobienia niekłótliwy, nie pijący i nie palący, zgadzający się zgóry na wszystki zawsze i wszędzie mógł służyć za ideał mężczyzny zrównoważonego i biorącego życie takiem — jakiem ono było: bez złudzeń i wymagań, bez marzeń o złotej gwiazdeczce z nieba i specjalnych względach losu.

Ponieważ przystojny był Jasio nawet bardzo, cóż tedy dziwnego, że niewiasty, wiadomo, gorętsze zawsze sercowo od męskiej połowy ludzkiego rodu i łase bardziej na pokusy amora, omotywały go pajęczynią westchnień i uśmiechów wielce zachęcających, spojrzeniami robiącemi wcale niedwuznaczne nadzieje i szeptami od których buchał żar pożądania i namiętności...

Ale Jasio cnotę ukochawszy nadewszystko, po dziewiczemu żywot pędził, na wabiące go białogłowy z krwią zimną poglądając, na krasy nabrać nie dając się i wyższość niepodległej siły woli zachowując.

Byłoby po raz pierwszy pewnie na nim w dziejach świata zaznało kłamu przysłowie „ gdzie djabeł nie może, tam babę pośle“ — gdyby nie moja pomoc mieszkańcowi piekieł, coprawda też przez babskie ręce przesączona....

A tak — padły szańce niezdobytości Jasia i Jasio podzielił los tylu innych męczenników jarzma małżeńskiego. Winna była temu jego zabobonność, wykorzystana w stosunku do niego.

Atoli wypada całą historję opowiedzieć od początku.

Nerwy miał Jasio silne a duszę wrażliwą na wszelakie niesamowitości.

Tajemnicą pozostanie na zawsze, w jaki sposób i pod czyim wpływem jął się Jasio za studenckich jeszcze czasów oddawać studjom astrologicznym.

Dowodził tedy Jasio zawsze, że co go ma spotkać, to go nie minie, że drwić może bezkarnie nawet z miłości, jako przejawu duchowego istnienia człowieka, tej istoty, która stworzona jest na wzór kosmosu, gdzie przewidziane jest wszystko a przypadków niema.

Według tego przekonania był siłą wyższą rządzony, podobnie jak kosmos.

Że do kosmosu zaliczyć wypada ciała niebieskie, mające znaczny wpływ na człowieka, wiedział Jasio naturalnie przecie.

Od niewiast zdala zaś trzymał się, wierząc, że los czekający go i tak jeszcze na czas aż nadto spełni się, ponieważ jako urodzony w sierpniu, a więc pod konstelacją panny, przeznaczeniu nie ujdzie.

I rzeczywiście nie uszedł.

Obrożę małżeńskich powinności nałożyła mu na szyję panna Helenka, śliczne stworzenie z demonicznym temperamentem, o samobójstwie myślące z powodu oziębłości Jasia.

Gdyby tedy nie gra nas trojga, to jest moja, jej i pewnej starej cyganki, na jego zabobonności, pewnie chóry anielskie niewinnych dziewic powiększone zostałyby duszyczką Helenki, żyć nie mogącej bez Jasia. A tak, dobrze wszystko skończyło się.

Było zaś tak:

Helenka była daleką kuzynką Jasia po stronie jego nieboszczyka ojca, emerytowanego nadzorcy miejskiego urzędu wodociągów i kanalizacji. Helenka była sierotą wychowywaną przez swą ciotkę i przez nią na dalsze studja do „wielkiego miasta“ przysłaną.

Również „ciocią“ dla niej była matka Jasia, którą odwiedzać jęła Helenka, gdy dowiedziała się, że poznać tam może nieoglądanego dotąd kuzyna Jasia.

I od tej to chwili Jasio wpadł.

Wprawdzie nie oficjalnie, ale wpadł!

Helenka miała lat 18, Jasio 24, w sam raz teren odpowiedni dla amorów i marzeń o niebieskich migdałach.

Ale oto Helenka bardzo szybko doszła do smutnego przekonania, że Jasio jest ciapa i skończona fujara.

Nie pomogły tricki w rodzaju „panie Jasiu, bo mi się guziczek rozpiął przy sukience“, ani „niech pan mnie podtrzyma, muszę bucik zdjąć, coś mi wpadło“...

Nie wydawały rezultatu odprowadzania panny Helenki do domu w księżycowe wieczory.

Jasio trzymał się tego i raz nawet, gdy panna Helenka omdlawszy osunęła się na ramię siedzącego przy niej na otomanie z nosem w gazecie Jasia, ten najspokojniej w świecie powstawszy, poszedł po matkę.

Helenka zagryzła tylko wargi i nim mateczka Jasia nadbiegła ze szklanką wody — już się jej tymczasem „zrobiło lepiej“.

Ale pomimo wszystkiego, Jasio zapadł jej w serduszko.

Była wiosna, wczesna jeszcze, ale już wiosna.

Panna Helenka bardzo dotkliwie odczuwała gamajdowatość Jasia, gdy budziła się w niej wciąż większa tęsknota za prawem natury, szukania wzajemnego uczucia i zrozumienia pragnień...

Wracając z biura, kędy wiódł żywot buchaltera i registrauta, — tonął w zawiłych zagadkach kosmosu, zagłębiając się w astrologicznych formułach na wydartych przeznaczeniu szlakach magów, za pan brat ze zodjakiem i djabolistyką auspicjów.

Szczególnie frapującym był dlań temat magji astralnej, nabytek nauk okultystycznych odziedziczonych po dawnych hinduskich yogach, ze swemi kabalarskiemi praktykami, inkubałami i indukcją afizyczną.

Wprowadził tedy Jasio w życie swoje pojęcie promieniotwórczości wszelkiej żywej i martwej materji, niezaprzeczalnego w swej emanacji bezprzerwalnej fluidu, ślepy i nieczuły na najbliższy mu a potężny fluid płynący z rojeń rozkochanej w nim kuzynki Helenki.

Łącząc do tego wszystkiego pogląd o wpływie planet na wszelkie przejawy życia, pogmatwał do tego stopnia wytyczne pitagorejskiej filozofji mikrokosmosu z tezami mistyki platonizmu i helleńskich źródeł religijnych, że kładąc przytem wszystkim wokoło do głowy autorytet ksiąg Nechepso i Petosirisa, dawał zapędzić się w kozi róg Helence pytającej poprostu, dlaczego bóstwa gwiezdne, zredukowane w magji do rzędu demonów, tak słabo reagują na zaklęcia ludzi, pragnących za ich pośrednictwem losy swoje odgadnąć... Że miała na myśli sierpień i konstelację panny, na to Jasio nie wpadał.

Gdy do tego jeszcze zdobył kopję mozajki z II wieku po Chrystusie, znalezioną we Włoszech w Sassoferrato, ze symbolistyką Ziemi, Słońca i Pór Roku, — Jasio ani już spojrzał na zapatrzoną weń jak w cudowne

Piękno i brzydota kobiet.

(ska) Kobieta chce być piękna! Jest to faktem i niema kobiety, któraby tego nie pragnęła, ani filozofa, który mógłby to zmienić. A jeśli kobieta jest brzydka?... Nawet wówczas 90 procent brzydkich kobiet pragnie się przynajmniej upiększyć, jeśli już nie mogą stać się całkiem pięknemi. Zaś pozostałe 10 procent?!

Te wyrzekają się złudzeń i wolne od balastu kobiecych nawyków i zainteresowań poświęcają się nauce, sztuce lub polityce. Uzbrojone w kobiecą intuicję, konkurują z powodzeniem z przedstawicielami rodu męskiego i nierzadko osiągają znaczne stanowiska społeczne.

Czy są zadowolone, czy też w głębi ich „zmężczyźniałego“ ducha tkwi jakiś żal lub cień, jakieś niespełnione pragnienie — pozostać musi ich tajemnicą i zagadką trudną do rozwiązania. Jest to bowiem zagadka podwójna, „zagadka do kwadratu“, wiadomo bowiem, że jako kobiety stanowią już z natury same w sobie dostatecznie trudną, przysłowiową zagadkę, której odgadnięcie kosztuje — jak orzekli znawcy — zazwyczaj dużo czasu i... pieniędzy.

Przed wojną popularna była pewna sztuka teatralna przedstawiająca **dzieje kobiety brzydkiej:** spychana na drugi plan przez swe piękniejsze rówieśniczki, odsunięta od życia i normalnych kobiecych wzruszeń, kobieta ta nie załamuje się, lecz przechodzi wewnętrzne przeobrażenia psychiczne, które robią jej charakter bezwzględnym i zimnym. Wytwarza się w niej pewien **kompleks psychiczny,** który pcha ją ku wyżynom. W dojrzałym wieku zyskuje ona wreszcie kierownicze stanowisko w społeczeństwie. Niezależnie od ubocznych konfliktów, stanowiących tło sztuki, ten zasadniczy motyw brzydoty uwydatnił autor specjalnie, odsłaniając również ukrytą stronę duszy brzydkich kobiet.

Czy piękność jest podarunkiem bogów i przypadkiem? I tak i nie. Najnowsze zdobycze nauki i teorje z dziedziny eugeniki pozwalają nam wierzyć, że można będzie prawdopodobnie tworzyć **pokolenia coraz piękniejszych ludzi.**

Z całą pewnością piękność nie jest przypadkiem w... Ameryce. Przerost kultury fizycznej i kultu ciała, położenie nań głównego nacisku przy studjach uniwersyteckich, gdzie o wyniku egzaminów decydują często wyniki osiągnięte w uniwersyteckich drużynach sportowych.

Z drugiej strony **oszałamiająca liczba instytutów piękności** i ich świetne wyposażenie nie pozostawiają miejsca na brzydotę.

Pewien poeta i literat europejski widział Amerykanki, jako kobiety „nonszolanckie, nie specjalnie piękne, świetnie ubrane, pełne życiowej energji, zapełniające pieszo i autami w porze zakupów ulice miast amerykańskich i trzymające prostodusznych amerykańskich mężczyzn pod władzą swych śmiałych spojrzeń“.

Najpiękniejsze kobiety świata poświęcają wiele czasu, energji i pieniędzy na swą pielęgnację. **Wynik jest zadawalający i niezwykły** zarówno dla kobiet, jak i dla instytutów piękności.

Z drugiej strony — wszelkie instytuty i „świątynie piękności“ robią wspaniałe interesy i majątki, mimo olbrzymiej konkurencji. W jednej jedynej dzielnicy New Yorku, położonej koło Park Avenue, istnieje **przeszło dwa i pół tysiąca instytutów kosmetycznych,** dermatologicznych, salonów, w których usuwa się zmarszczki i włosy, masażystów, ondulatorów i chirurgów-plastyków, specjalistów od wycinania podwójnych podbródków i t. p. „-istów“ i „-ystów“. Nie licząc drogerzystów, sprzedających kosmetyki, maski i maseczki czyszczące, ściągające i upiększające, aparaty do ondulowania, prasowania farbowania włosów oraz wszelkich innych speców „krających, kłujących i umartwiających“, od których zależna jest w efekcie końcowym wymarzona — piękność.

Gdzie są w USA kobiety brzydkie? Nie trzeba szukać ich daleko. Są inne dziedziny życia amerykańskiego, w których mają one swój udział i gdzie — według zwyczaju wszystkich kobiet świata — mają przeważnie dużo do powiedzenia. Są to **dziedziny społecznictwa i polityki.**

Również małżonka obecnego prezydenta Stanów, zwana „pierwszą damą Ameryki“, ma poza sobą **ciekawy i pełen zmian przebieg życia, życia kobiety — brzydkiej.**

Jako brzydkie pięcioletnie dziecko została ona oddana do jednego z klasztorów we Francji na wychowanie, gdzie przeżyła swe smutne dzieciństwo. Będąc dzieckiem protestanckich rodziców, wykluczona była przeważnie od zabaw z innemi dziećmi. Pewnego dnia opuszczona dziewczynka, aby zwrócić na siebie uwagę i zainteresowanie, oświadczyła przełożonej klasztoru, że **połknęła niklową francuską monetę.** Z obawy o jej zdrowie zainteresowano się nią natychmiast, kłamstwo wyszło jednak szybko na jaw i mała Amerykanka odesłana została do domu.

Gdy miała lat 8 **umarła jej matka,** a w dwa lata później ojciec, poczem wychowywała się u surowej, purytańskiej babki. Dalsze dzieciństwo Eleanor Roosevelt, siostrzenicy prezydenta Stanów, Teodora Roosevelta i obecnej małżonki Franklina, było również **smutne i ponure.** Była brzydkiem dzieckiem, o zbyt wielkich ustach i wystających zębach i jako taka była ogólnie nielubiana w rodzinie, słynącej z pięknych kobiet.

Po dwuletnim pobycie w internacie, wprowadzona została w życie w sposób praktykowany w tych sferach: ani kroku na ulicę bez guwernantki i regularna lista zaproszeń w kole t. zw. towarzystwa. Zaręczyny w wieku lat 19 stanowiły wybawienie z koła udręki. O sposobie wychowania w tych sferach świadczą słowa samej pani Roosevelt: „Miałam wówczas wysokie ambicje, a **najmniejszego wyobrażenia o tem, co to znaczy być żoną i matką“.**

Gdy mąż jej, ówczesny senator zwrócił się do polityki, zatopiła się ona również w kwestjach kobiecych, robotniczych i społecznych, co zadecydowało o późniejszym jej wysokiem stanowisku.

Ta kobieta nie miała więc wcale usłanego różami dzieciństwa i kto wie, czy odczute w młodości przykrości i wrodzona brzydota nie odegrały poważnej roli w przebiegu jej życia i zainteresowań.

Wrogowie kobiet twierdzą chętnie, iż u pięknych kobiet poza powierzchowną pięknością nic się przeważnie nie kryje. Mylą się, jeśli chodzi o Amerykanki. Za ich urodą kryje się — **pieniądz i podstęp.** Pieniądz — gdyż 2/3 majątku narodowego USA, znajduje się w posiadaniu kobiet. Podstęp — gdyż nieświadomi przybysze europejscy wpadają łatwo w sidła kandydatek do stanu małżeńskiego, wykorzystujących prawa amerykańskie, zastrzegające kobietom **specjalne przywileje przy zawieraniu i zrywaniu małżeństw.**

Widzimy więc, że kraj „najpiękniejszych kobiet“ jest zarazem krajem „niebezpiecznych kobiet“.

Z dziejów mebli.

Od ławy do serwantki

Kraków, w listopadzie.

Nie zawsze mieszkaliśmy w dumnym graniastosłupie czteropiętrowego gmachu, nie zawsze życie ludzkości toczyło się w wygodach i komforcie. Były na świecie czasy, gdy nasz praszczur zadowalniał się kutą w skale jaskinią i zamiast elektrycznego piecyka używał poprostu stosu, który płonął w jego azylu i kopcił kłębami dymu niesamowicie. Oczywiście, że meble były naówczas „przesądem“. Przyszło na nie zapotrzebowanie dopiero wtedy, gdy powstał pierwszy dom. I to prostej, nieheblowanej ławy z darni trudno właściwie nazwać meblem. **Sam wyraz mebel pochodzi od łacińskiego mobilis i znaczy ruchomy.**

Ale w krajach o klimacie gorącym jeszcze bardziej uproszczono sobie sprawę z temi „ruchomościami“ — oto poprostu ubita ziemia i płaszcz służyły jako łóżko. Również stół u naszych przodków należał do zbytkownych wymysłów — przecie ziemia-matka mogła ten sprzęt doskonale zastąpić.

Dopiero znacznie później z biegiem rozwoju i potrzeb pojawiła się ława, **łóżko** oraz **stół.**

Przypatrzmy się naprzykład dziejom stołka. Niegdyś, niegdyś mebel ten istniał jedynie dla bogów, później mogli posiadać go władcy, stąd zdaje się nazwa grecka **thronos.** Zczasem stołek popularyzuje się, ale ciągle jeszcze zasiadać na nim może tylko pan domu.

Szafy przez długie, długie wieki wogóle nie istniały. Zastępywały je natomiast skrzynie, sporządzone przeważnie z gliny i z takiemi właśnie zetknęli się archeologowie w wykopaliskach w Babilonji. Skrzynie drewniane znajdujemy dopiero na Krecie. Miały zaś one przeróżne zastosowania — nadają się bowiem nietylko do siedzenia, ale także do przechowywania rzeczy, a nawet do spania. Zwyczaj ten przechował się również u starożytnych Germanów.

Z meblarstwem w całem tego słowa znaczeniu spotykamy się dopiero w Grecji. Tu już widzimy w domu Greka prawdziwe łóżko, stół i stołek. Najważniejszem z nich jest łoże. Sprzęt ten bowiem oddaje starożytnym nieocenione usługi. Jest dlań sofą, łóżkiem i krzesłem. Ucztuje więc na nim Grek podczas biesiady, układa się do snu, prowadzi filozoficzne dysputy.

A oto jak wygląda: cztery poziome listwy tkwią w czterech masywnych nogach w kształcie zwierzęcych łap. Po jednej stronie znajduje się oparcie na głowę. Takie łoże przykryte było zazwyczaj zwierzęcemi skórami.

Stół u Greków nie jest już tak ważnym meblem — ma przeważnie kształt czworokątny, stoi na trzech nogach z drzewa lub brązu.

Krzesła greckie są przeróżne — zarówno wspaniałe fotele z bocznemi oraz tylnemi oparciami, jak i proste powszechne zydle.

Domy Rzymian nie były znów tak bogate w meble. Dużo tam tylko stołów, stolików najrozmaitszych form i kształtów z drogocennych drzew czy bronzu, bogato inkrustowane lub przyozdobione malowidłami albo płaskorzeźbami.

U Rzymian zaznacza się już pewien przepych i luksus — ściany przybrane są freskami albo marmurowemi płytami, podłoga wyłożona mozaikami, jedną komnatę od drugiej oddzielają przepiękne kotary, dywany rozłożone na meblach dopełniają szlachetnej całości. Do misternych cacek należą marmurowe postumenty — świeczniki zwane kandelabrami (od candela — świeca). We wnętrzach ich tkwiły **oliwne lampki.**

W zimie w starorzymskiem mieszkaniu możemy zauważyć coś w rodzaju piecyków, w których palono głowniami oraz pachnącemi ziołami.

W średniowieczu meble nie bardzo różniły się od antycznych. Widzimy tam nyże z kamiennemi wmurowanemi ławami i skrzyniami, a specjalnością tej doby są sprzęty malowane i pełne misternych rzeźb snycerskich. Na ławach i skrzyniach średniowiecznego domu leżą wspaniałe futra i dywany, w środku komnaty stoi ogromny stół, przyozdobiony przeróżnemi płaskorzeźbami, czasem znajdzie się i szafa. Łożko ma przeważnie swe locum w niszy, przysłonięte baldachimem i tak wysokie, że trzeba się na nie wdrapywać po schodkach. Prócz tego mnóstwo wszędzie skrzyń kunsztownie rzeźbionych, inkrustowanych lub malowanych.

Również ciekawym meblem jest pulpit, służący do czytania.

Epoka renesansu odświeżyła i upiększyła wygląd mieszkalnego domu. Stracił on ze swej ciężkości i przybrał formy bardziej lekkie. Są już wykwintne kolumny, rzeźbione gzymsy i t. d. Najbardziej okazałym meblem jest teraz łóżko. Nie tkwi ono jak dotychczas w ukryciu, ale stoi na miejscu reprezentacyjnem. Łoże takie urządza się z niebywałym przepychem. Lecz i szafy zyskały godne siebie stanowisko. Przedewszystkiem więc powiększyły swoje rozmiary i przemieniły kształt swych fasad, gzymsów i cokołów na styl typowo antyczny.

Wiek XVII, który wydał barok, przynosi jako zdobycz obicia mebli, a także w tym okresie pojawiają się pierwsze trzcinowe wyplatane krzesła. Pozatem wnętrze ówczesnego domu nabiera coraz bardziej cech reprezentacyjnych. Takim najbardziej typowym meblem jest tak popularna w Polsce gdańska szafa.

Czasy Ludwika XV — rococo stały się właściwie przełomowemi w dziejach meblarstwa. Wtedy to bowiem sztuka konstruowania sprzętów doszła do jakichś wprost perfidnych granic.

Hasłem tej ery — to wygoda, posunięta do doskonałości. Bajeczne obicia miękkiemi materjami, misterne biureczka, liczne komódki, tualetki, sofy, kanapy, fotele i foteliki. Ewenementem owej doby staje się komoda. Poprostu córka nieodrodna szafy, tylko utrzymana w znacznie lżejszym, powabniejszym stylu. **Z dalekich krajów sprowadzano egzotyczne drzewa, z których** robiono prześliczne cieniutkie forniry, pastelowo malowane, pysznie inkrustowane. Wogóle meble wówczas stają się prawdziwemi cackami.

W Polsce do wieku XVIII używano nadal mebli starodawnych. Oto wzdłuż izby stały ławy pokryte kobiercami lub futrami. Na środku stół z narzuconym tureckim dywanem z frendzlami. Zamiast łóżek służyły tapczany i sienniki. Nad niemi wisiały zazwyczaj myśliwskie i wojenne zdobycze właściciela.

Wspaniałe tylko były **kredense.** Składają się one zwykle z dwóch części — dolna z szufladami, górna oszklona, do przechowywania naczyń i innych sprzętów praktycznych i ozdobnych.

Także powszechnym meblem staje się szafa, szczególnie szafa gdańska w XVII wieku. Bogato rzeźbione sepety służą do przechowywania klejnotów, futer lub garderoby.

Wkońcu dużo w domu polskiego szlachcica za czasów Augusta III stolików, biureczek, szaf rozmaitych kształtów i rozmiarów. Każdy wysadzał się wtedy na przepych i luksus, by móc zaimponować sąsiadowi.

Ba! Nawet **ściany pokoi pokrywano freskami zagranicznych malarzy.** Pokoje ogrzewa się piecami lub kominkami, te ostatnie nadawały szczególny urok domom staropolskim.

A dzisiaj? Upodabniamy się do czasów zamierzchłych — śpimy na niziutkim tapczanie, używamy szaf wmurowanych w ścianę i kto wie, może jutro będziemy mieszkać w latających domach...

Jerzy Eglicz.

ny obraz kuzyneczkę Helenkę, grzebiąc coraz zapalczywiej w horoskopach i wróżbach, szczególnie imając się prognostyków z obrotów ciał niebieskich.

Tak minęły słoty kwietniowe i zawitał władca serc ludzkich, opiewany i wielbiony maj.

Ponieważ przyjaźniłem się z Jasiem jeszcze ze szkolnych czasów, znałem naturalnie i pannę Helenkę, bywając w domu ciapowatego młodzieńca. Panna Helenka niedługo nabrała do mnie tak wielkiego zaufania, że poczęła zwierzać mi się ze swej bezwzajemnej a gorącej sympatji dla Jasia.

Oniemiałem ze zdumienia na tę wiadomość.

W takim razie z Jasia był cap skończony, niedołęga i wogóle — wstyd nazwać po imieniu taki typ...

Kuzyneczka 18-letnia z temperamentem, wiosna, maj, — a ten ciepłe piwo, ach! Szkoda gadać!

— Więc on nie zwraca, twierdzi pani, najmniejszej uwagi na panią?

— A nie!

— Idjota! Żeby tak na mnie padło, dawnob...

— Proszę Pana!.. Ja nie na to panu się zwierzam...

— Przepraszam, panno Helenko... Jakież tedy ma pani życzenia? Postaram się nie zawieść pokładanych we mnie nadziei...

— A widzi pan... O to mi chodziło właśnie... O pomoc ze strony pana... Sama rady sobie nie dam z tym zagorzałym astrologiem...

— Nie rozumiem... jakże ja go mogę zmusić do... do... zakochania się w pani?... Ja na jego miejscu...

— ...No to pan! Ale ja wtedy nie popatrzyłabym znowu na pana!

Przełknąłem ślinę z trudem. Odpaliła mi nieźle.

— Tak... bo... ale kiedy... to jest, to jest... to znaczy, że jak mam pani pomóc?

— Trzeba podstępnie jakoś Jasia przekonać, że przeznaczeniem jego jestem ja! Inaczej szkoda zachodu. Trzeba pojęcie „kismet“ wmieszać w orbitę jego astrologicznych zainteresowań. Musi dojść do świadomości Jasia, że jako cząstka kosmosu od pra-wieków wyznaczona byłam do wejścia w jego drogę życia, do spotkania się z nim na ścieżynie wędrówki doczesnej...

— Czyli, że Jasio musi poddać się fatalizmowi odwiecznych praw wpływu i grawitacji cząstek materji na siebie... Dobrze. Ale w jakiej formie narzucić mu to objawienie?

— To właśnie pańska rzecz.

Od tej rozmowy minęły dwa miesiące.

Nie mogłem nic wymyślić, panna Helenka była niepocieszona i obrażona na mnie, Jasio zaś dorwał się astrologicznej rozprawy o terytorjalnych wpływach Zodjaka, traktującej o podziale obszaru globu na 12 rejonów podległych tyluż gwiazdozbiorom i 7-miu planetom systemu Ptolemeusza, — i do reszty oddał się manji astrologicznej geografio-prognostyce.

W takiem-to stadjum sytuacji spotkałem w pierwszych dniach sierpnia przypadkowo na przechadzce starą cygankę, i wówczas dopiero strzeliła mi do głowy zbawcza myśl podporządkowania Jasia planom i pragnieniom panny Helenki.

Poczęstowałem starą wiedźmę papierosem i zaproponowałem jej pewne wynagrodzenie w zamian za powróżenie jednemu z mych przyjaciół.

Zgoda zapadła. Trzeba było tylko omówić szczegóły sprawy.

Opowiedziałem cyganicy po dwakroć wszystkie wiadome mi dane co do osoby Jasia i panny Helenki, nadmieniając, że Jasio wierzy w wpływ gwiazd i w przeznaczenie.

Spotkanie oznaczyliśmy nazajutrz w umówionem miejscu i przedarłszy papierek bakmotowy na pół, dałem część jedną staruszce, chowając drugą do jutra przy sobie.

I oto komedja miała nareszcie rozegrać się.

Panna Helenka, wtajemniczona w plan, nie mogła doczekać się rana.

A gdy dzień zwrotny w jej życiu zawitał, zdenerwowana była, jak potem opowiadała mi, jak jeszcze nigdy w życiu.

Namówiłem na mały spacerek Jasia i wyszliśmy sobie we dwójkę, gawędząc o magji i astrologji, o demonizmie i satanizmie, o wodniku, rybach, baranie i bliźniętach, byku raku, lwie, niedźwiadku i całej menażerji zodjakalnej.

Mijaliśmy właśnie miejski park, gdy przyczepiła się „niby“ do nas cyganka, natarczywie naprzykszając się z kartami i wróżeniem.

Pomimo odpędzań nie dawała za wygraną i wreszcie zwróciłem Jasiowi uwagę, że dla pozbycia się jej, dam sobie powróżyć na szopkę.

Usiedliśmy na ławce i zainscenizowana przezemnie farsa rozpoczęła się.

Nagadawszy głupstw „z kart“ pod moim adresem, starucha zaczęła nagabywać o datek także i Jasia. Złapała go za rękę i nie na żarty zdumionemu recytowała bez zająknienia:

„Ty jeszcze nigdy nie miałeś kochanki w życiu... Ale tu na linji życia stoi napisane, że idzie do ciebie dziewczyna o palących oczach i czarnych włosach, a ustach jako maki rozkwitłe.... Ona kochanie wielkie tobie niesie i szczęście tobie da w dniach twoich, ale ty miłości jej nie podeptaj, bo przeznaczenie zemści się na tobie... Ona nie przeżyłaby utraty ciebie, a ty w gwiazdach co noc widziałbyś jej krzywdę... Patrz na tę linję: to twój los. Spleciony od kolebki twojej ze znakiem panny na niebie... Twój znak, boś z nim na świat przychodził.... Dlategoś człowiek dobry, spokojny, zgodny, nie palisz, nie pijesz.... Wiadomość miłą otrzymasz i podróż czeka ciebie szczęśliwa.... Za domem ty w książkach liczby piszesz i za to płacą tobie... a daj na szczęście cygance parę groszy, to powiem, co za kochankę mieć będziesz....“.

Jasio mienił się na twarzy i patrzył niepewnie jakoś na mnie. Wyjął pieniądz i położył go na dłoni cykanki.

...„Dobryś ty i dobrą żonę ty mieć będziesz.... — paplała dalej stara, z pod oka patrząc na mnie. — Nie obca jest ze świata dalekiego, ale i nie całkiem bliska krewniactwem.... A oczami wodzi za tobą, a twojąby pragnęła być... A gdy zmarnieć jej dasz — rok nie minie, jak życie odwróci ci się i smutek i zgryzota duszę ci obsiądą... Tak w gwiazdach jest i tak na ręce twojej wypisało przeznaczenie...“

Odeszła, z papierosem danym jej przezemnie wraz z połówką drugą banknotu.

Jasio nie odezwał się aż do domu ani słowa. Dopiero podając mi na pożegnanie dłoń, filozoficznie zauważył:

— Psiakość! A mówią — że cyganki — cygania!!

W najbliższą niedzielę spotkałem go idącego plantacjami pod rękę z roześmianą i szczęśliwą kuzynką Helenką.

Stefan Krasiński